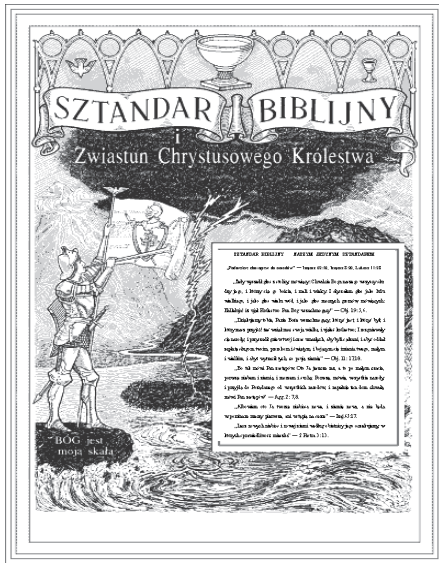


SZTANDAR BIBLIJNY

i

Zwiastun Chrystusowego Królestwa

PL ISSN 1230-1086



CZASOPISMO wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Słowo. Jest ono wydawane w obronie Prawdy paruzycznej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy, w obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi” i w celu przedstawiania oraz bronienia rozwijającej się Prawdy epifaniczno-bazylijskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Miesięcznik. Wydawany przez Świecki Ruch Misyjny
„EPIFANIA” w Warszawie.

Redaktor: Bernard Hedman, Chester Springs, Pa. 19425, USA.

Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki,
skrytka pocztowa nr 102.00-961 WARSZAWA 42

WYMAGANIA MIŁOŚCI I SPRAWIEDLIWOŚCI

DLA pokoju i pomyślności Kościoła Bożego nie ma niczego bardziej niezbędnego od jasnego zrozumienia i oceny przez jego członków zasad moralnych wraz z pełną gotowością poddania się ich kontroli. Nawet wśród chrześcijan często dochodzi do różnicy zdań co do pewnych zasad postępowania, która bardzo osłabia duchowy rozwój i pomyślność. Trudności takie najczęściej powstają z powodu niedostrzegania różnicy między tym, czego domaga się miłość a tym, czego domaga się sprawiedliwość. Uważamy zatem za pożyteczne poddanie krótkiej analizie tych zasad oraz ich działalności wśród dzieci Bożych.

Sprawiedliwość jest niekiedy przedstawiana jako dwie równo obciążone szale, a niekiedy jako kątownik i kompas; obydwie przykłady są odpowiednimi symbolami jej istoty. Sprawiedliwość nie uznaje żadnych kompromisów ani żadnego zbaczania od ustalonej zasady działania. Rządzi nią matematyczna dokładność. Nie zaniecha niczego co posiada „prawidłową wagę” czy „właściwą miarę”; nie ma w niej żadnej uprzejmości, żadnego serca, miłości, sympatii czy jakiegokolwiek łaski. Jest zimną, wyrachowaną, dokładną miarą prawdy i sprawiedliwości. Przestrzegający sprawiedliwości nie zasługuje na żadną wdzięczność, ponieważ spełnia on jedynie *obowiązek*, którego zaniedbywanie zasługiwałoby na karę, a którego wypełnianie nie zjednuje żadnej łaski ani pochwały.

Choć zasada ta jest tak chłodna, niezmienna i nieustępliwa, mówi się o niej jako o głównej podstawie Boskiego tronu. Jest to zasada, która leży u podstaw całego postępowania Boga ze swymi stworzeniami; jest to Jego *niezmienna zasada działania*. Każdy znający plan zbawienia wie, jak ściśle On jej przestrzega: pierwszym elementem tego planu było zadośćuczynienie wymaganiom sprawiedliwości za nasz rodzaj. Chociaż wykonanie tego kosztowało utratę życia Jego jednorodzonego umiłowanego Syna, z uwagi na znaczenie tej zasady dobrowolnie oddał Go za nas wszystkich, by zadośćuczynić jej słusznemu prawu.

MIŁOŚĆ PRZERASTA

Zasada miłości (w przeciwieństwie do sprawiedliwości) przepełniona jest czułością i pragnieniem błogosławienia. Jest pełna uprzejmości i znajduje przyjemność w udzielaniu łaski.

Oczywistym jest jednak, że żadne działanie nie może być uznane za łaskę czy przejaw miłości, jeśli u jej źródeł brakuje tej niezbędnej podstawy sprawiedliwości. A zatem, jeśli ktoś na przykład przychodzi do nas z prezentem, a jednocześnie pomija ciężący na nim dług wobec nas, dar ten daleki jest od uznania za przejaw miłości. Chce się wtedy powiedzieć: Zanim spróbujesz być wspaniałomyślnym, postaraj się być sprawiedliwym.

Tak właśnie powinno być. Skoro sprawiedliwość jest podstawową zasadą całego Boskiego postępowania, powinna być nią również w naszym postępowaniu, i to w takim samym stopniu między ludźmi światowymi jak i braćmi. Jako bracia nie mamy prawa wykorzystywać uprzejmości jedni drugich. Wzajemnie od siebie możemy jedynie *domagać się* zwykłej sprawiedliwości — sprawiedliwości w uczciwym spłaceniu naszych wzajemnych długów, sprawiedliwości w naszym wzajemnym zwracaniu uwagi na siebie (które musi brać pod uwagę słabości itp., ponieważ dostrzegamy w sobie pewne podobne niedoskonałości) oraz sprawiedliwość w uczciwym i przyjaznym traktowaniu się wzajemnie. To jest wszystko, do czego mamy jakiegokolwiek prawo. Musimy także pamiętać o tym, że mając takie prawo domagania się tego od innych, w równym stopniu mamy obowiązek oddawania im tego samego.

NAJPIERW SPRAWIEDLIWOŚĆ

Choć *możemy prosić* o sprawiedliwość, nie mamy obowiązku domagania się jej dla siebie. Możemy nawet, jeśli tak postanowimy, bez narzekania znosić niesprawiedliwość. Jeśli jednak należymy do Chrystusa, *musimy oddawać sprawiedliwość*. Innymi słowy, nie odpowiadamy za postępowanie innych w tym względzie, lecz odpowiadamy za nasze własne. A zatem zanim kiedykolwiek w najmniejszym geście okażemy miłość, musimy zadbać o to, by wszystkie nasze czyny były zgodne z dokładną regułą sprawiedliwości. Zasada miłości w przeciwieństwie do sprawiedliwości nie jest wymierną jakością, którą można zmierzyć czy zważyć.

POTRÓJNY CHARAKTER MIŁOŚCI

Miłość w swej istocie jest potrójna — jest litościwa, współczująca i czcząca — zależnie od przedmiotu, na którym się skupia. Miłość litościwa jest najniższą formą miłości — jest kierowana nawet wobec złych i zdegradowanych i działa w celu przyniesienia ulgi. Miłość współczująca wznosi się wyżej i proponuje braterskie uczucia. Natomiast miłość czcząca wznosi się ponad te wszystkie i rozkoszuje się rozważaniem tego co dobre, czyste i piękne. W tym ostatnim znaczeniu rzeczywiście możemy miłować Boga najwyższą formą miłości (jako uosobienie wszystkiego co jest prawdziwie godne podziwu i czci) oraz naszych bliźnich, o tyle, o ile są do Niego podobni.

Chociaż poświęceni winni są każdemu człowiekowi miłość obowiązkową w jednym z tych znaczeń, nie możemy żądać jej nawzajem tak jak zasady sprawiedliwości, ponieważ miłość wyrasta ponad sprawiedliwość. Sprawiedliwość napełnia miarę, lecz miłość nią potrząsa, ugniata, dokłada i przepełnia ponad sprawiedliwość. A zatem nie można jej żądać ani narzekać na jej brak, lecz z wdzięcznością oceniać jako łaskę i wspaniałomyślnie odwzajemniać. Każdy kto pragnie ją w ogóle otrzymywać powinien jej pożądać w jej najwyższym znaczeniu — w znaczeniu podziwu i czci. Jednak ten rodzaj miłości jest najcenniejszy, a jedynym sposobem jego zdobycia jest przejawianie takiej szlachetności charakteru, która wywołuje ją u innych, prawdziwie szlachetnych.

Miłość współczująca i jedność duchowa są także bardzo cenne, lecz jeśli są jedynie odpowiedzią na życzenie, pozbawione są całej swej wybornej woni. Dlatego nigdy nie domagajmy się jej, lecz przez okazywanie jej innym, zabiegajmy o jej odwzajemnienie.

Miłość litościwa nie jest zależna od szlachetności jej obiektu, lecz tego, który ją okazuje i który tak jest przepełniony zasadą miłości, że w swych wspaniałomyślnych gestach obejmuje nią nawet niegodnych tego. Jednak nie wszyscy będący obiektami miłości litościwej są niegodni miłości w jej wyższych znaczeniach; niektórzy pobudzają naszą miłość we wszystkich jej znaczeniach.

MIŁOŚCI NIE NALEŻY ŻAДАĆ

Domaganie się błogosławieństwa przelewającej się miłości wykracza poza zakres sprawiedliwości i jest po prostu świadectwem chciwości. Sami możemy stosować taką zasadę miłości, lecz nie wolno nam wymagać jej od innych, ponieważ zdradzałoby to brak miłości i znaczną miarę samolubstwa.

Kiedyś, na przykład, dwoje dzieci Bożych wynajmowało wspólnie pokój i z powodu niewłaściwego podejścia do stosownych wymogów miłości i sprawiedliwości jedno z nich do takiego stopnia wykorzystywało braterską miłość drugiego, że spodziewało się, iż ten będzie płacił cały czynsz. Gdy ten drugi powołał się na poczucie sprawiedliwości, to pierwszy — nie wiedząc jak z tego wybrnąć — niechętnie zgodził się z tym, uważając, że wielu chrześcijan posiada gorsze zasady niż ludzie światowi. Jakie to dziwne, że ktokolwiek z dzieci Bożych może mieć tak wąskie i jednostronne spojrzenie! Czyż nie jest oczywiste dla każdego, że miłość i sprawiedliwość powinny działać w obydwie strony i że każdy powinien pilnować się, by nie nadzorował pod tym względem innych, lecz bacznie śledził swe własne postępowanie? A jeśli chce uczyć innych, niech czyni to raczej przykładem, nie napomnieniami.

Unikajmy usposobienia chciwości i niech każdy pamięta, że jest szafarzem swych własnych dóbr, nie swego bliźniego, i że za właściwe używanie tego, co mu Mistrz powierzył każdy odpowiada przed Panem, a nie przed bratem. Dla dzieci Bożych nie ma niczego bardziej niestosownego i przeciwnego miłości niż skłonność do wzajemnego małostkowego krytykowania osobistych spraw. *Jest to zbyt niskie zajęcie* dla tych o dużym sercu, będące smutnym objawem braku braterskiej miłości, która powinna cechować się ogólną wspaniałomyślną postawą, przykrywającą setki grzechów, a nie wyolbrzymiającą jeden.

Oby miłość i sprawiedliwość znalazły swe właściwe i stosowne miejsce w sercach ludu Bożego tak, by przeciwnik nie miał okazji chlubić się! Psalmista mówi: „O jakim się rozmiłowałem w zakonie twoim [w prawie miłości, którego podstawą jest sprawiedliwość]! tak, iż każdego dnia jest rozmyślaniem moim” (Ps. 119:97). Gdyby zakon był przedmiotem stałych rozmyślań wszystkich, z pewnością byłoby mniej rażących pomyłek, które często widzimy. Patrzymy i bądźmy trzeźwymi, by przeciwnik nie zdobył nad nami przewagi.

PRZECIWSZTAWIENIE SIĘ ZŁU

„Albowiem nie dał nam Bóg Ducha bojaźni [nieśmiałości], ale mocy i miłości i zdrowego zmysłu”

(2 Tym. 1: 7)

JEST jeden rodzaj nieustraszoneści będący wynikiem braku pokory, inny jest wywołany szaleństwem, a jeszcze inny bierze się z głupoty. Nie takie rodzaje odwagi są zalecane ludowi Pana. Powinniśmy być zarówno wrażliwi, jak i pokorni. Duch odwagi w ludzie Bożym jest przede wszystkim oparty na wierze w Pana. Doświadczając Boskiej miłości i opatrnościowej opieki może on stosować do siebie łaskawe zapewnienie, że „sam Ojciec miłuje was” (Jan 16:27) i że „tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są” (Rzym. 8:28). To właśnie taka świadomość wszechogarniającej Boskiej mądrości i mocy daje tę moc, o której mówi nasz werset. Zatem łatwo można zauważyć to, że odwaga taka oparta jest na wierze, choć wiara musi oczywiście mieć podstawę w znajomości. Właściwa kolejność naszego wzrostu to przede wszystkim wiedza, następnie wiara, odwaga i działanie. Wszystkie te procesy stale się rozwijają i w swej dojrzałości czynią nas mądrymi, wiernymi i odważnymi zwycięzcami w szczególnych okolicznościach, w których się znaleźliśmy.

Czasami zdajemy sobie sprawę z naszych braków, ale nie możemy znaleźć ich przyczyny. Ktoś powie: Chcę być zwycięzcą, pokonać ducha tego świata, skłonności własnego upadłego ciała i podstępny przeciwnika, ale jakoś nie mogę — upadam. Taki powinien poszukać źródła swych niepowodzeń, tego brakującego elementu, i wzmocnić się pod tym względem. Niech najpierw zapyta: Czy mój brak skuteczności spowodowany jest brakiem odwagi? Czy jestem bojaźliwy i dlatego nie mogę bojować onego dobrego boju wiary i z pomocą Pana odnieść zwycięstwo? Jeśli posiada taką odwagę, być może stwierdzi, że niedostatecznie ufa Panu, lecz za bardzo polega na swej własnej sile. Taki powinien przypomnieć sobie słowa Apostoła, że „gdy jestem słaby, wtedy jestem mocny” (2 Kor. 12:10), i odwrotnie: „gdy jestem mocny w pewności siebie, wtedy jestem słaby”, ponieważ Pan pragnie, bym nie polegał na sobie, lecz na Nim — Jego mocy i łasce.

Jeśli stwierdzi, że brakuje mu odwagi, oczywistym tego powodem jest także brak wiary, a jeśli tak, to musi być tego przyczyna: albo brak wiedzy, na której można budować wiarę, albo nieużywanie i nie rozwijanie wiary. Wiedzy należy szukać w odpowiednim źródle — u Boga i zgodnie z Nim oraz Jego Słowem; wiarę należy ćwiczyć, cały czas uznając Jego zainteresowanie nami jako Jego dziełmi (co potwierdza Jego Słowo) i dostrzegając kierownictwo Boskiej opatrności w codziennym życiu.

MIŁOŚĆ USUWA BOJAŻŃ

Jest właściwa bojaźń, czyli cześć, właściwe powstrzymywanie się od obrażania naszego Niebiańskiego Ojca i naszego Odkupiciela, których nigdy nie chcielibyśmy utracić. Doskonała miłość nie usunie tej właściwej bojaźni, lecz raczej ją wzmocni. Tą bojaźnią, która usuwa miłość, jest bojaźliwość, służalczy strach i trwoga przed Panem, szatanem, upadłymi aniołami, ludźmi oraz tym, co mogą nam uczynić. Doskonałej miłości nie można zdobyć bez wiedzy, wiary, odwagi i zwyciężania. Jest ona wynikiem korzystania ze wszystkich Boskich zarządzeń, które zbliżają nas do Niego i czynią prawdziwie wdzięcznymi i oceniającymi Jego łaskawe cele oraz wszechmoc umożliwiającą ich osiągnięcie.

Duch odwagi wymaga szczególnego rozwijania przez lud Pana. Rozwój ten oznacza wzrost we wszystkich łaskach. Na przykład: Jeśli dotyka nas lub zagraża nam jakieś nieszczęście, od razu powinniśmy pomyśleć o fakcie, że zgodnie z zapewnieniem Pana nawet niewiele znaczący wróbel bez wiedzy Ojca nie może spaść na ziemię, a my jesteśmy dużo więcej wari niż wiele wróbli (Mat. 10:31). Myśl taka od razu wzmacnia serce, dodaje sił ramieniu, przyspiesza tętno wysiłków pod warunkiem, że jesteśmy w stanie uzmysłwić sobie, iż Bóg jest z nami i że nie ma żadnej ziemskiej chmury między nami a miłością, którą On nam deklaruje. Jeśli jednak jakaś chmura przesłania miłość Ojca, tym gorliwiej i wytrwalej musimy ją usunąć przez doprowadzenie naszych serc do harmonii z Nim, przez udanie się do Niego w modlitwie, wyznanie naszych grzechów oraz prośbę o miłosierdzie i łaskę pomocy oraz przywrócenie nam Jego przychylności.

„Wzmacniajcie się, a posili Bóg serca wasze” — to jedno z błogosławieństw Słowa Bożego dla nas. W Boskim porządku odwaga jest niezbędna, aby osiągnąć moc i zwycięstwo. „Jeden z Bogiem to już większość”. Odwaga wynikająca ze zrozumienia tej myśli i trzymanie się jej powoduje, że lud Pana może czynić rzeczy wymagające nadludzkiej siły. Bez takiej odwagi w naturalny sposób ludzie pozostają słabymi i mogą być z łatwością pokonani.

ODWAGA W „DNIU ZŁYM”

Być może nigdy wcześniej odwaga nie była tak potrzebna, jak w obecnym „dniu złym” — (Efez. 6:13). Opisy proroków dotyczące czasu wielkiego ucisku (Mat. 24:21) są bardzo obrazowe w odniesieniu do tego dnia: „I dam [Bóg] cuda na niebie i na ziemi, krew i

ogień i słupy dymowe” (Joel 2:30) itp. Podobnie mówił Jezus prorokując o naszych czasach: „Tedy będą znaki na słońcu i na księżycu i na gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą, gdy zaszumi morze i wały; tak iż ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystkich świat; albowiem moce niebieskie poruszają się. A tedy ujrzą [rozpoznają] Syna człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą i chwałą wielką” (Łuk. 21:25-27).

Lecz poświęcone dzieci Boże nie potrzebują obawiać się tych rzeczy, jeśli posiadają odpowiednią odwagę, rozwiniętą przez jej właściwe używanie, zbudowaną na właściwej wierze, opartej na znajomości Boskiego objawienia. Ich osobista postawa serca to: „nie będę się bał złego, albowiem ty ze mną; łaska twoja i kij twój te mnie cieszą” (Ps. 23:4). Tak więc jeśli na ich drodze pojawią się finansowe, polityczne, religijne czy demoniczne burze, dzieci Boże mogą pozostawać bezpieczne i być dobrej myśli. Pan jest w stanie i chce dbać o swoje sprawy i doprowadzić je do zwycięstwa. Jeśli upadłym aniołom znowu zezwoli się na materializowanie się i uosabianie umarłych lub żywych, Jego prawdziwy lud nie musi się obawiać. Jeśli dookoła zwodzą oni braci, nie odczuwamy lęku. Nasza doskonała miłość do Pana, oparta na znajomości i ocenie Jego prawdy, prowadzi nas do odważnego przewartościowania wszystkich podstępów przeciwnika i jego zastępów.

Pismo Święte pełne jest świadectw o tym, że surowe próby tego „złego dnia” będą polegały na zwodzeniu. Mówi ono o kłamliwych aniołach i oszustwach niesprawiedliwości oraz o „cudach kłamliwych”, powiadając że Pan ześle lub dozwoli na poważne złudzenia, tak by niegodni uwierzyli kłamstwu (2 Tes. 2:9-11). Zwodzenie to ma dotknąć cały świat, łącznie z jego mędracami, i praktycznie wszystkich z wyjątkiem prawdziwie poświęconego i oświeconego ludu Bożego, który zostanie zachowany nie dzięki swej własnej mądrości czy wyższości, lecz mocą Bożą. Nasz Pan powiedział: „Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znamiona wielkie i cuda, tak iżby zwiedli (by można) i wybranych” (Mat. 24:24).

„DANA MI JEST WSZELKA MOC”

Takie były słowa naszego Pana po zmartwychwstaniu (Mat. 28:18). Wtedy były prawdziwe. Były prawdziwe przez cały ten wiek i są jeszcze bardziej prawdziwe dzisiaj, ponieważ żyjemy obecnie w czasie, o którym napisano, że On przejmie swoją wielką moc i panowanie (Obj. 11:17). W pewnym znaczeniu tego słowa Jego panowanie już się rozpoczęło. Według chronologii biblijnej minęło już 6000 lat od stworzenia i upadku Adama, a obecny siódmy tysiąclecie dzień — Tysiąclecie — jest czasem ustanowienia na ziemi Jego sprawiedliwych rządów (Mat. 6:10; 2 Piotra 3:13; Iz. 65:17). [Zob. książkę *Nadszedł czas*]

Z chwilą rozpoczęcia się w 1914 r. czasu wielkiego ucisku nasz Pan rozpoczął ustawianie przeciwko sobie wojsk układów tego świata. Od tego czasu niszczy On królestwo szatana, przygotowując ustanowienie ziemskiej formy swego Królestwa (Ps. 110; Dan. 2:35,44; 7:13,14; Obj. 11:15-18; 19:11-21). Ostatecznie obali wszystko to, co jest przeciwne Jego Królestwu i jego sprawiedliwym prawom.

Możemy być pewni, że poświęceni Bogu wierni naśladowcy są obiektem Boskiej opatrnościowej opieki w nie mniejszym stopniu niż świat i jego sprawy. Możemy być przekonani, że nic z tego, co dzieje się w kościele nominalnym i królestwach tego świata — jego partiach społecznych i politycznych, czy świecie finansów — nie przeszkodzi zamiarom Boga związanym z wydarzeniami, tuż przed nami, w ich wypełnieniu się w całkowitej zgodzie z prorocत्वami.

O, gdybyśmy tylko mogli odpowiednio uchwycić tę myśl! Tak jak mówi Pismo Święte: „Złóżcie to do serc waszych” (Łuk. 21:14) — to, że sternikiem jest nasz Pan, nadzorujący wszystkie sprawy tego świata tak samo, a może jeszcze bardziej, niż kiedykolwiek w przeszłości. Czy w minionych latach żniwa nie dostrzegliśmy Jego łaskawości wobec swego ludu? Czy możemy wątpić w Jego stałe kontrolowanie spraw swego ludu aż do samego końca tego wieku (Mat. 28:20)? Ten, który rozpoczął w nas dobre dzieło jest w stanie doprowadzić je do końca (Fil. 1:6); Ten, który w ten sposób dotąd prowadził wielkie dzieło żniwa, nadal jest w stanie kierować, zarządzać, błogosławić i używać go dla swej chwały i błogosławienia całego swego ludu.

*Ten, który prowadził cię pierwiej,
Nadal prowadzi cię będzie;
Poddawszy się więc Jego woli,
Zachowaj spokój zawsze i wszędzie.*

Nie obawiamy się ani o ogólne sprawy dzieła żniwa, ani o nasz osobisty związek z nimi czy z Panem. Uczmy się coraz bardziej czujności w dostrzeganiu dróg Jego opatrności i wykorzystujmy wiedzę, jakiej udziela nam ze swego Słowa. Nie bądźmy zdziwieni ognistymi próbami, jakie mogą nas spotkać ani burzliwymi falami, które niekiedy wydają się bliskie powalenia nas, ponieważ „większy jest ten, który w was jest, niż ten, który jest na świecie” (1 Jana 4:4) — bez względu na to, jak może być on liczny i mocny, spośród demonów lub ludzi. Pamiętajmy, że zostaliśmy powołani by być zwycięzcami, i że zwycięstwem, które pokonuje świat jest nasza wiara.

„DAJCIE ODPÓR DIABŁU”

„Dajcie odpór diabłu, a uciecze od was” (Jak.4:7) jest świadectwem Pana. Wskazuje to na ataki ze strony przeciwnika. Oznacza, że należy mu się przeciwstawić,

że można mu się przeciwstawić i że w końcu pozostawi nas — nie z powodu naszej arogancji czy mocy, lecz, jak powiedział Mistrz, dlatego że on „we mnie nic nie ma” (Jan 14:30). Gdy więc przekona się, że jego dalsze ataki są bezcelowe, pozostawi nas, udając się gdzie indziej.

Przypominamy wszystkim naszym czytelnikom, że każdy kto dostaje się pod wpływ filozofii nowego wieku, spirytyzmu, nauki chrześcijańskiej, hipnozy, jasnowiedzenia i słyszenia, pisanie przez duchy, czarów, podróży poza ciałem, medytacji transcendentalnej, percepcji pozazmysłowej, mistycyzmu czy jakiegokolwiek innej formy okultyzmu, w ten sposób wystawia się nie tylko na niebezpieczeństwo tymczasowe, lecz także przyszłe, ponieważ złe duchy, działające przez te różne kanały, próbują (jedne w taki sposób, drugie w inny) oszukać, zdezorientować i zmącić zdolność rozumowania i podbić sobie umysły tych, z którymi mają do czynienia. Tak więc, szczególnie ostrzegamy tych wszystkich z ludu Pana, którzy kiedykolwiek mieli jakiś związek z czymkolwiek w tym rodzaju, że są narażeni na próby narzucania się przez te duchy. Przypominamy, że szczególnym kanałem przez który złe duchy odnoszą osobliwy sukces jest ludzka *ciekawość*. Zachęcamy wszystkich z ludu Pana do powstrzymywania swojej ciekawości, polegania na Słowie Bożym i niepodejmowania jakichkolwiek kontaktów ze spirytyzmem i okultyzmem.

Pewna droga chrześcijańska siostra powiedziała, że przed przyjściem do prawdy zajmowała się spirytyzmem i została w ten sposób wciągnięta do roli medium. Była medium piszącym i wyraźnie odczuwała, jak coś przejmuje kontrolę nad jej ręką i kieruje jej ołówkiem podczas pisania na tematy, o których nie posiadała żadnej własnej wiedzy. Po przyjściu do prawdy i poznaniu źródła tej mocy pod każdym względem zdecydowanie ją odrzucała, prosząc Pana w modlitwie o pomoc. Zdobyła siłę, by oprzeć się temu wpływowi, lecz była nie-

pokojona przez duchy używające jej ręki i próbujące w różny sposób wzbudzić jej ciekawość, by oddała im swą rękę dla przekonania się, jaką to wiadomość chcą jej przekazać.

Prawda wzbudziła w niej lęk przed złymi duchami i silne pragnienie uwolnienia się od nich. Czowała się wolniejszą od ich wpływu, gdy znajdowała się w towarzystwie innych osób. Pewien brat starszy poradził jej, by nie ulegała uczuciu strachu i unikała, w miarę możliwości, samotnego przebywania w pokoju, ponieważ w ten sposób rozwijała w sobie lęk i uległość, doprowadzając umysł do stanu jeszcze bardziej podatnego na ich ataki. Doradził jej — i my doradzamy to teraz wszystkim znajdującym się w podobnych okolicznościach — by stanowczo przeciwstawiła im swą wolę, odrzuciła jakiegokolwiek porozumiewanie się i stawianie pytań, pod żadną postacią nie przyjmowała jakichkolwiek odpowiedzi, oraz by w imieniu Pana rozkazała złym duchom odejść, udając się jednocześnie do Pana w modlitwie z prośbą o uwolnienie i łaskę do pomocy w każdej chwili potrzeby.

Zachowujmy odwagę, silną wiarę i bohaterską determinację, uważając, by nasza wiara nie opierała się na nas samych, naszych ślubach czy najlepszych wysiłkach, lecz na Panu. Ufajmy Panu i ćwiczy my wiarę przez kontrolowanie naszych myśli, słów i czynów, by zbliżały nas do Ojca i Odkupiciela. Żyjemy w czasie, gdy świecka mądrość, odwołująca się do naszej potrzeby odwagi, zachęca ludzi do opierania jej na pewności siebie, wierze w siebie i uznaniu dla samego siebie. Jest to świeckie podrobienie przeciwnika, sfalszowanie tej prawdziwej odwagi o jakiej uczy nas Słowo Boże. Radujmy się przez to Słowo nie tylko ze wszystkich doświadczeń obecnego życia, lecz także z radości Pana w naszym dziedzictwie Królestwa.

BS '91, 51.

LECZY ICH CHOROBY

Marek 1: 29 – 45

„On niemoce nasze na się wziął, a choroby nasze nosił” (Mat. 8: 17)

JEZUS wyszedł z synagogi w Kafarnaum i udał się do domu Piotra, gdzie w gorączce leżała teściowa Piotra. Wzięcie jej za rękę i przywrócenie do zdrowia przez Zbawiciela trwało zaledwie chwilę. Coraz głośniejsze było o Jezusie i pod wieczór już całe tłumy błagały o Jego uzdrawiające słowa i dotyk. „I uzdrowił wiele tych, co się źle mieli na rozliczne choroby, i wygnał wiele diabłów, a nie dopuścił mówić diablom; bo go znali”.

Lecz On nie zatrzymał się tam, by pogłębić to życzliwe wrażenie, jakie wywarł na nich. Następnego ranka, na długo przed świtem, opuścił Kafarnaum i udał się na miejsce pustynne na modlitwę oraz łączność duchową z Bogiem. Piotr, a także ci, którzy odpowiedzieli na zaproszenie do uczniostwa, poszli później za Jezusem i odszukali Go — prawdopodobnie po to, aby przyspieszyć Jego powrót. „Wszyscy cię szukają”, rzekli. Lecz Jezus odpowiedział: „Idźmy do przyległych

miasteczek, abym i tam kazał”. I odwiedzał synagogi w całym tym rejonie — Galilei — głosząc i wypędzając demony.

Co mogło być bardziej atrakcyjnego dla ludzkiego umysłu niż cudowna moc lecząca choroby! Nikt nie raduje się z chorób, bólu i cierpienia. Ludzie byliby zadowoleni, gdyby zostali uleczeni z chorób, wielu z nich nawet wtedy, gdyby byli pewni, że uzdrowienia te są wynikiem mocy samego szatana. Nie powinno nas dzisiaj dziwić, że wiele fałszywych doktryn, całkowicie niezgodnych ze Słowem Bożym, przemawia do biednego, wzdychającego stworzenia obietnicami uwolnienia go od dolegliwości fizycznych bez użycia lekarstw, teoretycznie dzięki mocy i łasce Boga i rzekomo na poparcie doktryn głoszonych przez uzdrowicieli.

Ponieważ jednak uzdrowiciele ci wyznają różne przeciwstawne doktryny, oczywistym jest, że nie wszystkie z nich pochodzą od Boga (jeśli w ogóle jakieś z nich pochodzą od Niego). Według naszego zrozumienia Biblia naucza, że żadna z form dzisiejszego cudownego leczenia niekoniecznie jest sankcjonowana przez Boga. Natchniony Paweł oświadczył, że dary udzielone pierwotnemu kościołowi i używane przez Jezusa i Apostołów (oraz tych, którym osobiście je przekazali) miały przeminąć. Wierzmy, że przeminęły, że ustąpiły miejsca kolejnym i wyższym dowodom Boskiej łaski, mianowicie owocom ducha Świętego: cichości, łagodności, nieskwapliwości i miłości — jako dowodom Boskiej łaski i członkostwa w kościele pierwotnych. Cuda czynione przez Jezusa i Apostołów miały jedynie na względzie ustanowienie pierwotnego kościoła. Nigdzie nie jest wspomniane, by Boską wolą było, aby wszyscy ludzie w obecnym wieku byli leczeni z chorób.

Powszechne leczenie chorób będzie niewątpliwie główną cechą dzieła chwalebego królestwa Mesjasza po jego ustanowieniu. Będą usuwane nie tylko dolegliwości ciała. Procesy restytucji będą krok po kroku postępować do przodu podnosząc ludzkość z grzechu, chorób i niedoskonałości do pełnej i zupełnej doskonałości. Wyjątkiem będą ci, którzy świadomie i uparcie będą się przeciwstawiać Boskim zarządzeniom i którzy w słusznym czasie zostaną odcięci przez wtórą śmierć. Wszyscy pozostali ostatecznie osiągną ów wspaniały stan doskonałości wspomniany w Piśmie Świętym, gdy nie będzie już więcej wzdychania ani płaczu, ani śmierci, a wszystkie poprzednie rzeczy, mające związek z grzechem i śmiercią przeminą, ponieważ Ten, który siedzi na stolicy wszystkie rzeczy uczyni nowymi (Obj. 21:4,5).

SZATAN ANIOŁEM ŚWIATŁOŚCI

Paweł oznajmia, że szatan i jego słudzy, upadli aniołowie, będą próbowali przeobrazić się tak, aby objawić się jako „aniołowie światłości”, by w ten sposób uzyskać większy wpływ na ludzkość i skuteczniej wpa-

jać fałszywe doktryny, podważające prawdziwą wiarę w Boga i Jego Słowo. Wierzmy, że słowa Apostoła są szczególnie odpowiednie w naszych czasach i że wielu uczciwych i dobrych ludzi jest oszukiwanych, a przynętą przeciwnika są cudowne uzdrowienia. Takie obietnice zdrowia są magnesem dla wielu różnych doktryn, dysponujących dużym wyborem środków przyciągania łącznie z tym, który chciałby, byśmy zaprzeczyli faktowi, że choroby są czymś realnym! W niniejszym artykule ograniczamy się do przytoczenia biblijnych powodów, by nie spodziewać się w obecnym czasie cudownego uzdrowienia przez Boga.

„KTÓRY UZDRAWIA WSZYSTKIE CHOROBY”

To prawda, że pod Przymierzem Zakonu zawartym przez Boga z Izraelem przyznał On, że choroby będą karą za gwałcenie prawa, a zdrowie nagrodą za posłuszeństwo. Stwierdzenie proroka: „który uzdrawia wszystkie choroby twoje” (Ps.103:3) fizycznie dotyczyło Izrealitów pod Przymierzem Zakonu. Obecnie ma ono także duchowe zastosowanie do kościoła.

Lecz uzdrawianie nowego umysłu, serca i woli a uzdrawianie ciała to dwie różne rzeczy. Wszystkie choroby duszy i rozterki serca są leczone przez tego Dobrego Lekarza, choć ciało może cierpieć ból i zbliżać się do śmierci. Powinniśmy pamiętać, że warunkiem na podstawie którego zostaliśmy oświeceni Duchem Świętym było całkowite oddanie ciała i jego spraw jako żywej ofiary — świętej i przyjemnej, co jest naszą rozumną służbą (Rzym. 12:1).

Od samego początku nie ma tu żadnej zmiany w postępowaniu Pana z kościołem. Z tego co wynika z opisów, wszyscy (lub prawie wszyscy), którzy zostali wyleczeni przez Jezusa i Apostołów, byli jeszcze „grzesznikami”. Nie ma ani jednego zapisu o tym, by którykolwiek z Apostołów został uleczonej z jakiejś choroby. Choć Paweł uzdrawiał wielu chorych, to jednak nie ma żadnej wzmianki o jakiegokolwiek próbie cudownego uzdrowienia Epafrodyta, gdy ten zachorował „mało nie na śmierć”.

Podobnie było w przypadku Tymoteusza. Widzimy, że aby go uleczyć, Paweł nie wysłał mu chust czy chusteczek ani nie radził mu modlić się o swe wyzdrowienie, ani nie podjął się modlić za niego, ani nie doradzał innym, by to czynili. Wprost przeciwnie: zalecił stosowanie pewnych leków „dla żołądka twego”. Uważamy, że w przypadku poświęconego Bogu ludu prośenie o fizyczne uzdrowienie byłoby próbą odebrania tego, co szczególnie poświęcił Panu — i to „aż na śmierć”. Zupełnie inną sprawą jest fakt, że w przypadku ludu Pana tak kieruje On sprawami wielu, by dać im dobre zdrowie i siły do pracy w Jego służbie bez ich prośenia o to. To jednak w żaden sposób nie przeczy faktowi, że Bóg czynił cuda wśród ludzi z zewnątrz, wśród niepoświęconych, by pokazać powsze-

chne błogosławieństwa, jakie w Królestwie Mesjasza, które ma być niebawem ustanowione, spłyną na rodzaj ludzki.

Pamiętajmy także, że cuda Jezusa i Apostołów nie były próbami leczenia wszystkich chorób i usuwania bólu czy smutku. Miały jedynie na celu zwrócić uwagę na posłannictwo Ewangelii. Czas, kiedy Bóg otrze wszystkie łzy ze wszystkich twarzy, kiedy nie będzie już wzdychania, płaczu i umierania, nastąpi podczas tysiącletniego panowania Mesjasza i jako jego rezultat (Obj. 21:4).

Nasza analiza w tym względzie dostarcza jednego dowodu. Jezus dokonał w Kafarnaum wielu cudów, lecz jedynie w celu przyciągnięcia uwagi. Potem udał się do innych miejscowości, pozostawiając w Kafarnaum wielu chorych i rozczarowanych. Podobnie czytamy, że gdy Jezus przechodził obok sadzawki Syloe znajdowała się tam ogromna rzesza ślepych, kalekich oraz słabych, potrzebujących uleczenia i oczekujących na zejście do wody. Jezus dostrzegł tylko jednego w tym tłumie i powiedział do niego: „Wstań, weźmij łożo swoje, a chodź” (Jan 5:1-9).

WDZIĘCZNOŚĆ UZDROWIONEGO TRĘDOWATEGO

Nasze badanie wspomina o jeszcze jednym przypadku uzdrowienia. Trąd uznawany był przez Żydów za chorobę nieuleczalną i symbol grzechu. Trędowaty z tej

lekcji, który na kolanach błagał Jezusa o uleczenie i oczyszczenie, posiadał wiarę w Jego moc. Jego modlitwa została wysłuchana nie dlatego, że był jednym z uczniów Jezusa i nie dlatego, że obiecał nim zostać, lecz z powodu okazanej przez niego wiary oraz dla przekonania kapłanów o posiadaniu przez Jezusa Boskiej mocy. Oczyszczony trędowaty dowiedział się, że powinien pójść (zgodnie z prawem) i złożyć przewidzianą ofiarę, wyrazić Bogu podziękowanie, dać kapłanom świadectwo swego uleczenia i poddać się sprawdzianowi wymaganemu przez Zakon.

Jezus napomniął trędowatego, by nie rozgłaszał o tym wielkim cudzie, lecz on w swej wdzięczności nie mógł się powstrzymać, mówił o tym wszędzie. W związku z tym Jezus nie mógł później odwiedzać dużych miast, ponieważ zostałyby przygniecione liczbą chorych przynoszonych do Niego w celu uzdrowienia. Dlatego częściej odwiedzał wiejskie rejony, lecz nawet i tam znajdowali go ludzie z różnych okolic, szukający uleczenia.

Ale niestety! Bardziej doceniali doczesne błogosławieństwa niż wielki przywilej, szczególnie zaoferowany im przez naszego Pana, zostania Jego naśladowcami i uczestnikami Jego wyższego, duchowego Królestwa. Już niebawem będzie ono rozdzielać wokół restytucyjne błogosławieństwa i zdrowie każdemu członkowi rodzaju Adamowego, potępionemu przez upadek Adama i odkupionemu przez drogocenną krew Kalwarii.

BS '91, 54.

GŁOSZENIE SŁOWA

„A ci, którzy byli rozproszeni, chodzili opowiadając słowo Boże” (Dz.Ap. 8: 4)

NASZA lekcja obejmuje pierwsze 10 lat historii Kościoła, począwszy od wniebowstąpienia naszego Pana. Godna uwagi jest prostota Boskich zarządzeń organizacyjnych. Nie znajdujemy ani słowa o papieżach, kardynałach, arcybiskupach, doktorach teologii czy wielebnych. Wprost przeciwnie, nawet o Apostołach mówi się jako o „nieuczonych i prostakach”. Określenia: ewangelista, pastor, nauczyciel, starszy, diakon i apostoł są jedynymi uznawanymi w kościele tytułami (według źródeł Nowego Testamentu). Wszystkie te nazwy bezpośrednio lub pośrednio bardziej wskazują na służbę niż władzę czy szczególne zaszczyty. Zwróćmy także uwagę na to, że w tym okresie Boskiego kierowania rozwojem zaczątku Kościoła nie ma żadnych wzmianek o jarmarkach, świętach, kolacjach czy pokazach dla gromadzenia pieniędzy na pensje lub budowę kościoła. W Nowym Testamencie nie jest nigdzie wymieniona ani jedna z takich rzeczy — rzeczy, które

obecnie wydają się głównym elementem „pracy Kościoła”. Wtedy pracą kościoła było „opowiadanie słowa”. Czyż nie wydaje się oczywistym, że olbrzymia zmiana w tym względzie nie sprzyja duchowemu rozwojowi?

Gratulujemy naszym czytelnikom, że jako towarzysze w wierze i służbie widzimy siebie znacznie różniącymi się od większości dzisiejszych chrześcijan, a w określonych szczegółach właściwie podobnymi do Kościoła pierwotnego. Tak jak on nie mamy sformułowanych wyznań wiary poza Biblią. Tak jak on nie mamy kościelnych „urzędników” i „władców”. Tak jak pierwotny Kościół nie przywiązujemy większej wagi do kościelnych budowli, lecz zadowalały się spotkaniami w domach prywatnych lub wynajętych pomieszczeniach, które na co dzień wykorzystywane są w inny sposób, albo w budynkach już wzniesionych i przeznaczonych na zebrania, jeśli oddane są do naszej dyspozycji, lub w „górnym pokojach”.

Tak jak w przypadku wczesnego Kościoła, naszym głównym zajęciem jest „opowiadanie słowa” — nie naszego własnego, nie ludzkich teorii i tradycji, nie poglądów tzw. „Nowego Wieku”, nie filozofii, nie ewolucji, nie „falszywie zwanej umiejętności”, a nawet nie reform społecznych (choć niektóre z nich są dobre). Tak jak członkowie tego Kościoła głosimy niekiedy w tramwajach, pociągach, autobusach, samolotach itp. bogatym i biednym, faryzeuszom i doktorom prawa, osobom strapiionym z każdego narodu, języka, sekty i partii. Tak jak on znamy prawdę, a prawda uczyniła nas wolnymi. Źródłem naszej radości jest pomaganie innym w uwalnianiu się od ignorancji, przesądów i podstępów przeciwnika.

Tak jak dla Kościoła, tak i dla nas nadzieją jest królestwo drogiego Syna Bożego oraz perspektywa udziału w tym królestwie. Tak jak on usłyszeliśmy dobrą nowinę o wielkiej radości dla wszystkich ludzi i chętnie poświęcamy czas, energię, siły, pieniądze i wpływy — wszystko — w zamian za przywilej współpracy wraz z wiernymi w przygotowywaniu tego królestwa drogiego Syna Bożego. Tak jak on nie potrzebujemy zachęt w postaci nazwy, sławy, wynagrodzenia, czy uznania ludzi. Tak jak on jesteśmy uradowani spotykając się wzajemnie, a to tym bardziej, im bardziej się ów dzień przybliża. Nie potrzebujemy oper, opłacanych śpiewaków ani występów popularnych piosenkarzy estradowych, by nas przyciągały. Tak jak on byliśmy zgłodniali i spragnieni prawdy, a skosztowawszy dobrego Słowa Bożego i otrzymawszy Ducha Świętego stwierdzamy, że wraz z otrzymywaną mocą stale rośnie nasz apetyt i coraz bardziej pragniemy Chleba, który zstąpił z nieba oraz Wody Życia.

WSPÓŁCZESNE GŁOSZENIE (Ewangelii)

To prawda, że są zmiany związane z przystosowaniem się do naszych czasów i obecnych warunków. Nie nosimy turbanów, fałdzystych szat ani sandałów. Nie podróżujemy na wielbłądach, niezbyt często na własnych nogach czy żaglowcach. Korzystamy z maszyny drukarskiej, poczty, różnych środków szybkiego podróżowania itp. Większość naszej ewangelizacji dokonujemy przez słowo drukowane: książki, broszury, traktaty, czasopisma, wydania dla ochotników, pracę wśród pogrążonych w żałobie, od drzwi do drzwi itp. Nie są to jednak różnice, lecz dostosowanie tych samych zasad do naszych czasów.

Praca dokonana w Judei w czasie trzydziestu siedmiu lat po ukrzyżowaniu naszego Pana, zakończona zniszczeniem Jerozolimy w 70 r. n.e. była pracą żniwa do tego narodu. Możemy być pewni, że w tym okresie

każde ziarno „pszenicy” zostało oddzielone od plew i zgromadzone do spichlerza — wyższej dyspensacji Ewangelii — do stanu splotenia z ducha. Żniwo to wykroczyło poza Palestynę, lecz nawet wówczas, aż do 70 roku, najpierw stosowało się do Żydów.

Rozumiemy, że podobne dzieło — żniwo obecnego wieku — było w toku, począwszy od 1874 aż do zakończenia w 1914 roku, kiedy to w chrześcijaństwie rozpoczął się czas wielkiego ucisku odpowiadający i będący antytypem ucisku, który zniszczył naród żydowski. Praca żniwa miała wówczas zasięg zaledwie kilkuset kilometrów. Żniwo Kościoła objęło cały cywilizowany świat — w zasięgu około szesnastu tysięcy kilometrów. Ponieważ żniwiarzy było niewielu, jakże niezbędnym było, by Pan zapewnił niezwykle środki, będące do naszej dyspozycji, dla rozpowszechnienia tego posłannictwa. Czyż nie mamy podstaw do stwierdzenia, że Pan tak kieruje wynalazkami naszych dni, by zaspokoić potrzeby tego dzieła żniwa, żeby każde ziarno pszenicy z całego świata mogło być znalezione i zgromadzone do spichlerza niebiańskiej dyspensacji? Choć żniwo już się skończyło, Pan nadal zgromadza swój oświecony duchem lud, aby był Jego narzędziem w królestwie.

Wierzmy, że nadal obowiązuje zasada podana w naszym wersecie, mianowicie, Pan nie pragnie, by Jego poświęcony lud, który przyszedł do światła terazniejszej prawdy, specjalnie zbierał się w jednym mieście, stanie itp., lecz woli, by był rozproszony, tak, aby prawda była głoszona wszędzie i miał on ten nieoceniony przywilej ogłaszania oraz służenia jej, i w ten sposób odnosił błogosławieństwa, budował i przygotowywał do udziału w chwale królestwa.

Drodzy bracia! Ten, który był z pierwotnym Kościołem i prowadził go, jest i z nami, działając z taką samą mocą. Ten, który wtedy przewodził dziełu żniwa, przewodzi teraz również i będzie prowadził swą pracę do końca. Możemy mieć doświadczenia z charakterami podobnymi do Judaszowego, kotlarza Aleksandra, Jannesa i Jambresa. Lecz Pan jest w stanie sprawić, by wszystkie takie sprawy zgodnie działały dla naszego dobra i przez nie wszystkie wypełnić swe łaskawe obietnice. On może dozwolnić na przesładowania, uwięzienie lub inne odpowiadające im rzeczy, lecz nigdy nie wątpmy w obecność i moc naszego Pana.

Chwalebne rezultaty będą czymś więcej niż tylko rekompensatą prób i trudności.

**„Cokolwiek by się stało,
wiara mocno może ufać Jemu”.**

BS '91, 28.